

Olej z Psa, Ambrose Bierce — Capt.Galaxikon

Od autora: Tłumaczenie opowiadania amerykańskiego autora Ambrosa Bierce (1871-1904).

Praca została opublikowana na brytyjskim blogu literackim TSS, The Short Story - <https://www.theshortstory.co.uk/>.

Tłumaczyła Aleksandra Zygan. Link do pracy oryginalnej: <http://www.theshortstory.co.uk/wp-content/uploads/2015/08/Bierce-Ambrose-Oil-of-Dog-short-stories.pdf>

Nazywam się Boffer Bings. Byłem synem poczciwych ludzi, zaś moje życie było proste i skromne - ojciec mój produkował olej z psów, zaś moja matka pozbywała się niechcianych dzieci w swej małej pracowni nieopodal lokalnego kościołka.

Od dziecka przyzwyczajany byłem do pracy w ich branży. Nie tylko towarzyszyłem ojcu w pozyskiwaniu psów do jego procederu, ale i często pozbywałem się, nazwijmy to, odpadów z pracowni mojej matki. Wykonując ten obowiązek, nieraz musiałem korzystać z mojej wrodzonej inteligencji, gdyż wszyscy stróże prawa w okolicy byli przeciwni fachowi mojej matki. Naturalnie, biznes mojego ojca nie był aż tak niepopularny, choć właściciele zaginionych psów traktowali go podejrzliwie, co w pewien sposób odczuwałem na własnej skórze. Cichymi współnikami mojego ojca byli wszyscy miejscowi medycy, którzy rzadko wypisywali receptę na lek niezawierający Ol. Ps., jak to zwykli nazywać olej z psa. Jest to faktycznie najcenniejszy lek, jaki kiedykolwiek wynaleziono. Ponieważ mało kto skłonny jest poświęcić swojego pupila w imię schorowanych, najtłustszym psom w okolicy zabroniona była zabawa ze mną. Zakaz ten ranił moją młodzieńczą wrażliwość i raz niemal popchnął mnie do pomysłu zostania piratem.

Patrząc teraz wstecz, nieraz ogarnia mnie żal, że - przyczyniwszy się pośrednio do śmierci moich ukochanych rodziców - byłem sprawcą nieszczęść, które znacząco wpłynęły na moją przyszłość.

Pewnego wieczoru mijałem wytwórnię oleju mojego ojca niosąc zwłoki podrzutka z pracowni matki, gdy nagle spostrzegłem posterunkowego, który bacznie mi się przyglądał. Pomimo mego młodego wieku, wiedziałem, że działania posterunkowego, jakkolwiek niewinne by się wydawały, zmotywowane są nagannymi przesłankami. Stąd też umknąłem przed nim do olejarni poprzez uchylone boczne drzwi. Natychmiast zamknąłem je na klucz i zostałem sam z małym ciałkiem. Mój ojciec już wcześniej udał się na spoczynek. Jedyne światło pochodziło z pieca, który żarzył się głębokim, nasyconym szkarłatem pod jedną z kadzi, rzucając na ściany ogniste refleksy. Olej w kotle bulgotał opieszale, od czasu do czasu wypychając na powierzchnię kawałek psa. Usadowiwszy się w oczekiwaniu, aż posterunkowy pójdzie dalej, ułożyłem na kolanach nagie ciało podrzutka i delikatnie głaskałem jego krótkie, jedwabiste włosy. Ależ było piękne! Nawet jako osesek uwielbiałem dzieci. Patrząc na tego aniołka, głęboko w duszy pragnąłem, aby ta mała, czerwona rana na jego piersi - dzieło mojej drogiej matki - nie była śmiertelna.

Zazwyczaj wrzucałem niemowlaki do rzeki, która życzliwie zajmowała się nimi, lecz tej nocy strach przed posterunkowym nie pozwolił mi opuścić olejarni.

- Tak naprawdę - powiedziałem do siebie - dorzucenie niemowlaka do kotła nie powinno mieć żadnego znaczenia. Mój ojciec nigdy nie zauważy, iż kości te różnią się od szczenięcych, zaś kilka dodatkowych zgonów, do których może dojść przez dodanie odmiennego oleju do nieporównywalnego Ol.Ps, nie znaczą nic wobec tak szybko wzrastającej populacji.

Krótko mówiąc, wrzuciłem niemowlaka do kotła i tym samym rozpocząłem lawinę zbrodni, prowadząc na siebie bezkresny smutek. Bowiem...

...Kolejnego dnia, ku mojemu niemałemu zaskoczeniu, mój ojciec, zacierając z satysfakcją ręce oznajmił mnie i mojej matce, iż udało mu się uzyskać olej najwyższej możliwej jakości; orzekli to medycy po zapoznaniu się z lekiem. Dodał również, że nieznana mu jest przyczyna tego rezultatu - przeciętnej rasy psy były traktowane jak zwykle pod każdym względem. Uważałem za mój obowiązek, by udzielić

wyjaśnienia - co uczyniłem. Choć wolałbym, aby mój język doznał paraliżu, gdybym tylko mógł przewidzieć tego konsekwencje.

Lamentując nad swoją dotychczasową nieświadomością z korzyści płynących ze scalenia ich branż, moi rodzice natychmiast podjęli działania, by naprawić swój błąd. Moja matka przeniosła swoją pracownię do jednego ze skrzydeł olejarni, za to moje obowiązki związane z jej fachem ustały - nie było już potrzeby, bym pozbywał się ciał niechcianych maluchów. Zbędne stało się również przywabianie psów, na ich zgubę, gdyż ojciec mój pozbył się całkowicie psiego składnika. Choć – trzeba nadmienić - zwierzęta nadal zajmowały miejsce honorowe w nazwie oleju. Nagła, przymusowa bezczynność mogła łatwo sprawić, bym stał się zepsuty i rozpustny, tak się jednak nie stało. Przesycony bowiem byłem religijnością mojej matki, która chroniła mnie przed młodzieńczymi pokusami; ojciec mój zaś był diakonem w lokalnym kościełku. Cóż to za nieszczęście, że z mojego powodu tak szacowne osoby spotkał okrutny koniec!

Zwiększone dochody objawiły w mojej matce nowe pokłady gorliwości. Pozbywała się teraz nie tylko zbędnych

i niechcianych dzieci, ale też zaczęła zapuszczać się na główne i boczne drogi, pozyskując większe dzieci. A nawet

i dorosłych, kiedy dali się zwabić na wizytę w olejarni. Również mój ojciec, rozanielony doskonalszą jakością produkowanego oleju, dorzucał ciała do kadzi ze zdwojoną sumiennością i niespotykanym zapalem. Ich jedyną pasją stało się przerabianie swoich sąsiadów na olej z psa. Ta absorbująca i przytłaczająca zachłanność opętała ich dusze i przesłoniła nadzieję na trafienie do Nieba; nadzieję która była równocześnie ich inspiracją.

Śmiałość procederu moich rodziców zmusiła mieszkańców do zwołania posiedzenia i powołania uchwały, która stanowczo ich potępiała. Przewodniczący zebrania zagroził, że kolejna łapanka mieszkańców spotka się

z surową wrogością. Moi biedni rodzice opuścili spotkanie zrozpaczeni, ze złamanym sercem i, jak mnie mam, pozbawieni zdrowych zmysłów. Tak czy owak, mój rozsądek podpowiadał mi, by nie wchodzić tej nocy do olejarni, lecz spać w stajni.

Wybiła północ, gdy niewytłumaczalny impuls skłonił mnie do wstania z łóżka i zajrzenia przez okno do pokoju

z piecami, gdzie spał obecnie mój ojciec. Ogień pod kotłami buchał z wielką mocą, zupełnie tak, jakby kolejnego dnia spodziewano się obfitych plonów. Jeden z dużych kotłów „wysmażał” się powoli z tajemniczą wstrzemięźliwością, jak gdyby czekał na właściwy moment, by rozwinąć swoją pełną moc. Łóżko mojego ojca było puste. Stał w pidżamie

i przygotowywał stryczek z mocnego sznura. Spoglądał na drzwi sypialni mojej matki w tak znaczący sposób, że nazbyt dobrze przejrzałem jego zamiary.

Sparaliżowany strachem, nie mogłem zapobiec tragedii ani przestrzec mojej matki. Nagle bowiem drzwi jej sypialni otworzyły się bezszelestnie i dotychczasowi partnerzy stanęli twarzą w twarzą, oboje najwyraźniej zaskoczeni. Kobieta, również przyodziana w nocny strój, trzymała w dłoni narzędzie jej codziennej pracy - długi sztylet z wąskim ostrzem.

Ona również nie była w stanie zrezygnować z zysków, których pozbawiło ją nieprzyjazne veto mieszkańców. Przez moment spoglądali w swoje rozpalone oczy, po czym skoczyli ku sobie z nieopisaną furią. Krążąc po pokoju, walczyli ze sobą niczym dwa demony, mężczyzna przeklinając, kobieta wrzeszcząc - ona próbując ugodzić go sztyletem, on udusić ją swymi okazałymi, gołymi rękoma. W niekończących się męczarniach obserwowałem ten smutny przypadek domowej tragedii, aż do momentu kiedy, po nader energicznej szarpaninie, walczący nagle odsunęli się od siebie.

Tors mego ojca oraz kolor bron mojej matki jednoznacznie wskazywały na (wcześniejszy) bliski kontakt. Po krótkiej wymianie wrogich spojrzeń mój biedny, ranny ojciec, czując na swoim karku oddech śmierci, doskoczył do mej drogiej matki i ignorując opór chwycił ją w ramiona, zaciągnął pod bulgocący kocioł,

zebrał resztkę pozostałych sił i wskoczył wraz z nią do środka! Po chwili oboje zniknęli pod powierzchnią cieczy i zaczęli wносить swój wkład do oleju z komitetu mieszkańców, którzy dzień wcześniej zaprosili ich na posiedzenie. Przekonany, iż te nieszczęśliwe wypadki zamknęły przede mną wszystkie drzwi do wielkiej kariery w rodzinnym mieście, udałem się do sławnego miastka Otumwee, gdzie spisywane są owe wspomnienia. Moje serce przepełnia teraz skrucha za ów nierozważny czyn, który pociągnął za sobą tak posępną handlową tragedię.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Capt.Galaxikon, dodano 23.01.2019 11:32

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.